№ 145. Łódź, Poniedziałek 29 Maja 1922 r. Cena 30 mk. [Na prowincji 35] Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Rok III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 500, na prowincji „ 600, Zagranicą „ 900. Za odnoszenie dolicza się miesięcznie 50 Mk.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 120.— w tekście mk. 150.—reklamy mk. 75.—, nekrolog mk. 60—, komunikaty mk. 75, zwyczajne mk. 40 za wiersz nonparelowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 5. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 5 wiecz. [illegible]

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.30110

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Przed konferencją w Hadze.

Zaproszenie.

HAGA 28 (PAT) Prezydent konferencji genueńskiej de Facta, w porozumieniu z rządem holenderskim rozesłał do rządów zaproszenia na konferencję haską.

Delegacja angielska.

RPTTERDAM 28 (PAT) Według doniesień tutejszych pism, delegacja angielska na konferencję haską przybędzie do Hagi 14 czerwca.

Krwawe rozruchy we Włoszech.

GENUA, 28. (PAT). W związku z krwawemi wypadkami w Rzymie, rozpoczęła się znów w całych Włoszech walka fascistów z komunistami. Specjalnie gwałtowny obrót przybrała ona wczoraj wieczorem w Genui. Faściści urządzili wiec przy pomniku Garibaldie'go, w czasie którego przyszło do starcia z komunistami. Policja kilkakrotnie wzywała tłum do rozejścia się, wreszcie zawezwane wojsko rozproszyło tłum.

RZYM, 28. (PAT). Tłum fascistów zaatakował redakcję dziennika „Avanti". Wojsko, przybyłe na czas, rozproszyło demonstrantów. Z jednego okna rzucono bombę, która zraniła trzy osoby. Według wiadomości z Medjolanu, i tam miały miejsce gwałtowne starcia, przyczem jedna osoba została zabita. „Lavoro", zwracając uwagę na obecność pielgrzymów w Rzymie, domaga się od rządu energicznego wystąpienia, któreby uniemożliwiło dalszą walkę domową we Włoszech, gdyż to szkodzi autorytetowi państwa nazewnątrz. W Trjeście podczas rozruchów i zaatakowania przez tłum giełdy, jeden komunista został zabity.

RZYM, 28. (PAT). W kołach kościelnych zastanawiano się podobno nad zmianą ewentualną programu kongresu eucharystycznego, ewentualnie nad zaniechaniem procesji z obawy przed możliwemi konfliktami z tłumem.

Francja a Stany Zjednoczone.

WASZYNGTON, 28. (PAT). Wobec wiadomości nadesłanych przez paryskich korespondentów dzienników amerykańskich, jakoby Francja miała zamiar zająć wspólnie ze Stanami Zjednoczonemi stanowisko w kwestji rosyjskiej przy okazji zwołania konferencji haskiej—w amerykańskich kołach rządowych oświadczają, że nic im o tem nie wiadomo. Według informacyj tutejszych kół miarodajnych, należy przypuszczać, że Stany Zjednoczone bynajmniej nie zamierzają zmieniać swej dotychczasowej polityki i stanowiska w sprawie rosyjskiej.

Traktat włosko-rosyjski.

GENUA, 28. (PAT) W związku z zawarciem traktatu handlowego włosko rosyjskiego, otwarte zostało w Genui biuro handlowe. Przemysłowcy i kupcy włoscy prowadzą intensywne rokowania z pozostałymi w tym celu członkami delegacji rosyjskiej. Rosjanie zabiegają specjalnie o nabycie lokomotyw i maszyn rolniczych. Chodzi im również o odbudowę warsztatów okrętowych. Zapłaty wszelkie mają być dokonane nie gotówką, a węglem i naftą. Pertraktacje prowadzone są pomyślnie.

Stosunki włosko-angielskie.

GENUA, 28. (PAT). Włoskie sfery polityczne okazują żywe zainteresowanie sprawą włosko-angielskiego zbliżenia politycznego i ekonomicznego. Według informacyj prasy, rokowania pomiędzy obu rządami nie doprowadziły jeszcze do podpisania traktatu. Skonkretyzowały się już jednak zasadnicze linje projektu konwencji, który ustala: 1) jedność poglądów obu rządów w stosunku do polityki w Egipcie i Libji; 2) specjalne korzyści przyznane przez Anglję handlowi włoskiemu w Azji Mniejszej, 3) zakreślenie wspólnej akcji włosko-angielskiej w Turcji.

Traktat taki nie miałby charakteru ani militarnego, ani separatystycznego i nie byłby skierowany przeciwko Francji.

Sowiety pod bronią -- Niemcy zadowolone.

BERLIN, 28. Z Moskwy donoszą Urzędowy komunikat oświadcza, że zmniejszenie armji sowieckiej jest w chwili obecnej niemożliwe. Rada Komisarzy Ludowych postanowiła wprawdzie zaproponować obradującemu obecnie Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu dalszą demobilizację w nadziei, że Zjazd Genueński przyniesie pokój, jednakowoż stało się wręcz przeciwnie, wobec tego postanowienie to nie wchodzi obecnie w rachubę. Na postanowienie to wpłynąć miało również przedłożenie przez Trockiego dokumentów tajnych układów wojskowych między Francją i Polską oraz między Francją i Rumunją, z których rzekomo wynika ona, że pokój w Europie Wschodniej i bezpieczeństwo Rosji dopóty nie będzie zabezpieczone, dopóki w Paryżu, Warszawie i Bukareszcie będą opracowywane plany przeciw sąsiadom. Do tego czasu pokój musi być uważany za zupełnie kruchy.

Napad Litwinów.

WILNO, 28. (A.W.) W ubiegły czwartek, 26 b. m., regularny oddział litewski zajął miasteczko Szyrwinty. Osoby wychodzące z kościoła po nabożeństwie zatrzymano, celem dokonania rewizji dokumentów osobistych, przyczem aresztowano 4 osoby. M. in. aresztowano rodzinę Łukaszewiczów ze wsi Anizańce w liczbie 3 osób pod zarzutem podpisania aktu, domagającego się przyłączenia pasa neutralnego do Polski. Z pośród aresztowanych część powróciła do Szyrwint. Według zeznań przybyłych, Litwini domagali się natarczywie podpisania przez aresztowanych aktu, stwierdzającego, że ludność pasa neutralnego żąda włączenia go do Litwy. W nocy z dnia 24 na 25 b. m. oddziały litewskie ostrzeliwały ogniem karabinów maszynowych, ręcznych wieś Anizańce, położoną w pasie neutralnym. Po przybyciu milicji Litwini wycofali się w okolice tej wsi, zajęli jednak nowe stanowiska ostrzeliwując wsie Pory, Jodele i Kiele. Strzelanina trwała całą noc.

Obchód katolicki w Gdańsku.

GDANSK 28 (AW). Pod protektoratem delegata papieskiego, bisk. O'Rourke, odbył się w niedzielę w Gdańsku obchód katolicki. Po nieszporach w kościele św. Mikołaja ruszył przez miasto pochód z udziałem licznych organizacyj katolickich oraz tłumu wiernych.

Tajemnica utrzymania się L. George'a.

(Zjednanie konserwatystów).

LONDYN, 28. Powołanie Balfoura do Foreign Office celem zastąpienia Lorda Curzona podczas jego choroby stanowi tutaj główny przedmiot zainteresowania. Choroba przeszkodziła Lordowi Curzonowi we wzięciu udziału w Zjeździe Genueńskim jak również przedtem w paryskiej Konferencji Wschodniej. Jednak Lloyd George sam kierował polityką zagraniczną bez oglądania się na ministra spraw zagranicznych, wobec tego powrotowi Balfoura przypisują w tutejszych kołach wielkie znaczenie, gdyż ten wybitny polityk i stary dyplomata nie jest skłonny odgrywać rolę drugorzędną.

Panuje tu przekonanie, że Lloyd George powołał Balfoura do pomocy chcąc wywołać dobre wrażenie wśród konserwatystów. Konserwatyści zaś widzą w osobie Balfoura zabezpieczenie przed dalszą karkołomną polityką. Tem też tłumaczy się wielką ilość głosów, jakie uzyskał Lloyd George w Izbie Gmin podczas czwartkowego głosowania nad votum zaufania dla Rządu.

Pożyczka i budżet Rzeszy niemieckiej.

BERLIN, 28. (AW). Według oficjalnego komunikatu komisji reparacyjnej, narady komitetu pożyczkowego zostały odroczone do środy, celem dania członkom komitetu możności przeprowadzenia studjów osobistych, uzupełnienia informacyj oraz wejścia w kontakt z interesowanymi kołami finansowymi.

BERLIN, 28. (AW). „Chicago Tribune", donosi, że ostatnie narady komitetu pożyczkowego toczyły się na podstawie następujących postulatów, które wysunęła delegacja angielska: 1) Bieżący dług Rzeszy musi być ustalony w wysokości 272 miljardów marek, czyli według stanu z dnia 1 marca r. b.) 2) Budżet niemiecki musi być zrównoważony przez pożyczkę wewnętrzną albo przez nowe podatki. 3) Druk banknotów musi być bezzwłocznie wstrzymany i nie może być podjęty bez uprzedniego zezwolenia sprzymierzonych. Rokowania Hermesa w głównej mierze opierały się na tych podstawach. Życzeniem Anglji jest doprowadzić możliwie szybko do stabilizacji waluty niemieckiej, celem przywrócenia normalnej wymiany handlowej między Anglją a Niemcami. W związku z tem przedstawiciele Anglji wyjechali do Londynu, celem poinformowania rządu o zamiarach komitetu.

Podróż premjera Ponikowskiego.

SANOK 28, (PAT) W sobotę o godz. 10-ej rano przybył tu prezydent ministrów Ponikowski. Na rynku powitał prezydenta starosta Zieliński i liczne delegacje oraz kompanja honorowa 2 pułku strzelców podhalańskich. Przez dwie godziny udzielał prezydent posłuchania przedstawicielom różnych stanów i zawodów oraz przyjął naczelników władz wojskowych i cywilnych. Następnie dokonał prezydent ministrów inspekcji gimnazjum i wyższej szkoły żeńskiej oraz zwiedził kościół rzymsko-katolicki jak również fabrykę wagonów. Na bankiecie wydanym przez komitet przyjęcia, wygłoszono liczne toasty.

KROSNO 28 (PAT.) Po ukończeniu czynności urzędowych w Jaśle, prezydent ministrów Ponikowski wraz z otoczeniem wyjechał do Dembowca, a stąd dnia 26/5 udał się w dalszą podróż do Krosna.

Wrogie przyjęcie socjalistów w Moskwie.

LONDYN 28 (PAT) Według wiadomości z Moskwy, wobec przybyłych tam socjalistów Vanderweldego, Rosenfelda i Liebknechta, tłum przybrał wrogą postawę. Podczas przejazdu z dworca do hotelu goście musieli korzystać z ochrony policji.

Stan armji czerwonej.

LONDYN 28. (PAT) Havas. Według wiadomości z Moskwy, „Wcik" powziął uchwałę, że stan czynny armji nie będzie zmniejszony, a to wobec tego, iż konferencja genueńska nie doprowadziła do ustalenia stosunków pomiędzy rządem sowieckim z innemi państwami.

Prześladowanie duchowieństwa w Rosji.

MOSKWA 28 (PAT) W związku z sekwestrem kosztowności kościelnych uwięziono w Piotrogrodzie przeszło 100 duchownych prawosławnych.

Szwecja a Rosja.

SZTOKHOLM 28. (PAT) Specjalna komisja parlamentarna, powołana do wydania opinji w sprawie traktatu szwedzko rosyjskiego, odrzuciła projekt 17 głosami przeciwko 7-u.

Prasa angielska o mowie L. George'a.

LONDYN, 27. Londyńska prasa rządowa omawia z wielkim entuzjazmem mowę Lloyd George'a, zaznaczając, że krytyka jego przeciwników niema żadnego uzasadnienia. I tak „Daily Telegraph" pisze, że w Genui zostały utworzone podstawy dla wielkiego dzieła. Przy dobrej woli na podstawach tych można odbudować wielki gmach wzajemnego zaufania w Europie. Ani wątłe twierdzenia, ani też przebiegła krytyka Roberta Cecila nie może niczego zmienić w sprawozdaniu premjera.

Natomiast „Times" widzi w krytyce pewne zalety. Spowodowała ona prezydenta ministrów do oświadczenia, że współpraca z Francją jest zasadniczą podstawą polityki europejskiej.

„Daily News" jest sceptyczniejszy i pisze, że nie można niczego wyzyskać a wszystko natomiast stracić, jeżeli będzie się ukrywało prawdę o Genui. Należy wszędzie i po całym świecie głośno mówić, że Zjazd w Genui nie był tryumfem, lecz rozczarowaniem bez granic.

Podwyżka płac nauczycielskich i opłat szkolnych.

WARSZAWA, 27. Komisja 5, złożona z przedstawicieli organizacyj kierowniczych, opiekuńczych i nauczyciel-

skich uchwaliła wobec wzrostu drożyzny i przyznanych w związku z tem nauczycielom szkół państwowych dodatków w miesiącach kwietniu (50 proc.) i maju (60 proc.), podwyżkę płac nauczycieli i wpisów w szkołach prywatnych i społecznych, a mianowicie:

1) wynagrodzenie nauczycieli ma być podwyższone w miesiącach maju, czerwcu i lipcu o 20 proc., czyli za 1 lekcję tygodniową rocznie w Warszawie i Łodzi mk. 84,272.

2) opłatę szkolną podwyższa się w ostatnim kwartale o 4000 do 5000 mk. we wszystkich klasach, w zależności od liczby, uczniów w szkole.

W końcu „Komisja 5" stwierdza, iż podwyżki powyższe, nie odpowiadając rzeczywistości, są znacznie niższe od należnych, wobec jednak końca r. szkolnego nie jest rzeczą możliwą realizacja ich; różnica stąd powstała ma być uwzględniona przy obliczaniach norm od sierpnia.

Oświadczenie min. Skirmunta o zjeździe w Genui.

WARSZAWA, 28. W dniu wczorajszym odbyła się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych konferencja prasowa, na której p. Min. Skirmunt przedstawił w ogólnych zarysach przebieg Zjazdu w Genui oraz stanowisko i prace delegacji polskiej. W pełnym Sejmie p. Minister będzie mówił prawdopodobnie w środę.

Z wczorajszego przemówienia p. Min. Skirmunta należy zwrócić uwagę jedynie na niektóre ustępy.

Czem będą

obrady rzeczoznawców w Hadze

trudno już dzisiaj przesądzać. W każdym razie stworzenie możliwości dalszych narad usunęło na pewien czas niebezpieczeństwo zamącenia pokoju. W naradach haskich dojście do porozumienia uważać należy za łatwiejsze, gdyż obradujący tam rzeczoznawcy zdawać sobie będą sprawę z tych przeszkód, które stawały na drodze do porozumienia w Genui. Również i Sowiety będą miały czas, aby dokonać pewnej ewolucji, na którą w Genui zdobyć się nie mogły.

Rzeczoznawcy w Hadze nie będą nic decydować, a zadaniem ich będzie jedynie przygotowanie odpowiednich materjałów dla swoich rządów.

P. Minister z szczególnym naciskiem zaznaczył, że w Genui we wszystkich wypadkach Delegacja Polska działała w ścisłem porozumieniu z delegacją francuską.

Rozmowy, jakie min. Skirmunt prowadził z pp. Wirthem i Rathenauem ograniczały się do stwierdzenia z obu stron potrzeby podjęcia, po załatwieniu sprawy G. Śląska, rokowań polsko-niemieckich w sprawach, wynikających z traktatu wersalskiego oraz podjęcia rokowań gospodarczych.

Los polskiego górnika na obczyźnie.

W podziemnych czeluściach, odtrącon od [świata,
Gdzie już niejednego śmierć zabrała brata,
Wśród gazów trujących, w ciemnej, ciasnej [norze
Zaczyna swą pracę słowami „Szczęść Boże!"
Przy mgłem lampki świetle, skarb kruszy, [pot leje,
Marzy i myśl rzuca w historji koleje.

Ta, za którą tęsknił, cierpiał, nędze znosił,
Za której wolnością łzami lica rosił,
Za którą do Boga zasyłał pacierze,
Rano i wieczorem, w Mszy świętej ofierze;
Ta znów zmartwychwstała i na nowo [żyje!
Ach! jakżeż się serce tułacza raduje.

Skończy się tułactwo tak długiej obczyzny,
Cieszy się, że wróci do Matki — Ojczyzny,
Że już nie dla obcych pot będzie wylewał,
Że pomiędzy swemi braćmi będzie bywał,
Że w polskim kościołku będzie chwalił [Boga,
Że skończy się plaga od zaborcy — sroga...

Niestety, zawiodły nadzieje marzenia,
Zbyt mało Ojczyzna tułacza ocenia,
Mało pomni o tem, że biedny wygnaniec,
Nadal musi znosić niewoli kaganiec,
Że obcy kapitał siły mu marnuje,
Że coraz to bliżej grobu się znajduje.

Zapomniano o nim — rozpacz go otacza,
Ciemna przyszłość jego — ciężki los tu-[łacza —
Czyż już niema w kraju miłosiernej duszy
By ją los nędzarza na obczyźnie wzruszył?
Gdy się głuchem stanie jego narzekanie,
To na obcej ziemi — grób jego zostanie...

Gerthe w kwietniu.

M. Błaszak.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

29 Poniedziałek	*Dziś* Teodozji	
	Jutro Feliksa	
	Wschód słońca	4 m. 28
	Zachód „	8 m. 39
	Wschód księżyca	8 m. 03
	Zachód	12 m. 27

— **Tydzień „Czerwonego Krzyża".** Wczoraj zakończył się tydzień Czerwonego Krzyża. Na ogół udał się on doskonale. Wczoraj odbyły się w parkach miejskich zabawy ludowe, a w parku Poniatowskiego loterja fantowa, ciesząca się wielkiem powodzeniem. W ciągu dnia odbyła się kwesta na weteranów 1863 roku.

— **Praca nocna w piekarniach.** Wobec tego, że w piekarniach Oswalda Millera (Wiznera 24), Antoniny Kruszyńskiej (Kątna 56), oraz Adolfa Berenta (Wiznera 24) pracowano w nocy bez zezwolenia inspektora pracy, policja spisała protokuł. (bip)

— **Mąż, pościel i kochanka.** Głowackiej Józefie, zam. przy ul. Kamiennej 11, mąż Józef zabrał 100,000 mk., pierzynę, 2 poduszki i wraz ze swą kochanką Cybulską zbiegł. (bip.)

— **Bunt więźniów.** Prowadzeni pod silnym konwojem więźniowie z ul. Targowej podczas powrotu z łaźni, doszedłszy do ulicy Południowej przed domem nr. 2 zbuntowali się i nie chcieli dalej pójść. Żołnierze eksportujących więźniów otoczyli zbuntowanych pierścieniem bagnetów i na postrach dali strzał w powietrze. Przy pomocy nadbiegłej policji udało się więźniów poprowadzić bez przeszkód. (bip)

— **Obiecanka — cacanka.** Mieszkaniec Łodzi, niejaki Hergiszel Roman, podczas pobytu w Warszawie zapoznał się tam z Heleną Barańską. Po pewnym czasie Hergiszel, poczuwszy u B. nieco gotówki, oświadczył się o jej rękę a zaskarbiwszy sobie zaufanie dziewczyny wyłudził od niej 60,000 mk. a następnie ulotnił się. Zrozpaczona nie tyle po stracie niedoszłego męża, o ile o gotówkę, zawiadomiła o powyższym policję łódzką, która rozpoczęła śledztwo. Poszkodowana również zeznała że Hergiszel uwiódł ją. bip

— **Niedoszły samobójca.** Onegdaj o godz. 8 po poł., w mieszkaniu przy ul. Piotrkowskiej 255, w celu samobójczym poderżnął sobie gardło brzytwą 68 letni Stanisław Wędrowski. Zawezwany lekarz Pogotowia, po udzieleniu desperatowi pierwszej pomocy, odwiózł go w stanie groźnym do szpitala przy ulicy Drewnowskiej. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewyjaśniona. (bip.)

— **Śmiertelny spoczynek na szynach.** Henryk Kosiński, lat 19, zam. przy ul. Okrzei nr. 7, będąc w stanie nietrzeźwym położył się na szynach linji kolejowej st. Łódź-Kaliska i zasnął. Przejeżdżający parowóz wjechał na Kosińskiego i zabił go na miejscu. Kosiński był znany policji jako opryszek kradnący z terenu kolejowego węgiel i za to kilkakrotnie był aresztowany. (bip.)

— **Z III-piętra.** Onegdaj z okna III-o piętra domu 34 przy ul. Aleksandryjskiej wypadła 6 letnia Sura Łaja Bogata. Zawezwane pogotowie odwiozło dziecko do Szpitala Anny-Marji. (bip)

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś t. j. w poniedziałek dany będzie dla Zrzeszeń rob. i intelig. niezwykły scenarjusz kinematograficzny B. Winawera p. t. „Promienie F. F.". We wtorek premjera nowości, pierwszy raz na scenie Teatru Polskiego „Ta co przeszła" H. Kistenmaeckers'a. Ostatniej doby wypadki posłużyły znakomitemu pisarzowi francuskiemu za temat do tej fascynującej sztuki. „Ta co przeszła" grywana była z niezwykłem powodzeniem w Paryżu w „Theatre de Paris" Reżyserję powierzono Tadeuszowi Leszczycowi.

Uparta samobójczyni.

W tych dniach przyjechała statkiem z Płocka do Zakroczymia Ewa Lewandowska, zamieszkała przy mężu w Płocku i, po pewnej chwili, po odejściu statku, rzuciła się w nurty Wisły w zamiarze samobójczym. Znajdujący się w pobliżu rybacy spostrzegli tonącą, pośpieszyli jej na ratunek i wydobyli. Po chwili Lewandowska udała się w stronę miasta, niebawem jednak, zmyliwszy czujność rybaków, wróciła i ponownie rzuciła się do wody. Ponieważ Lewandowska próbowała w dalszym ciągu do wisły skoczyć, miejscowa policja zatrzymała upartą samobójczynię i pod eskortą odesłała do Płocka. Przyczyną zamachu były podobno nieznaski rodzinne.

Niezwykły wypadek.

W ubiegły piątek zdarzył się w Gęsiorkach na Pomorzu niezwykły wypadek. Podczas burzy uderzył piorun w jeden dom folwarczny kryty słomą. Nie wyrządziwszy domowi żadnej prawie szkody, grom wleciał kominem do mieszkania i okrążywszy wszystkie pokoje opuścił dom przez dziury wybite w ścianach i jednem oknem, rozbiwszy trzy szyby. Meble zostały lekko uszkodzone, obrazy i lustro zdruzgotane. W kuchni była właśnie zajęta żona rob. Stankiewicza, trzymając małe dziecko na ręku. Opodal bawiło się drugie dziecko z małem koźlęciem. Otóż grom, zabiwszy koźlę na miejscu, skaleczył kobietę dosyć poważnie, dzieci zaś zostały nietknięte. Obok kuchni znajdowała się matka owej kobiety i grzała się przy kominku. Oprócz lekkiego zranienia i przestrachu nie doznała również szwanku. Jej córka natomiast uległa silnemu wstrząsowi nerwowemu.

Samosąd i obrona.

W okolicach Mińska Mazowieckiego od pewnego czasu dokonywano stale kradzieży koni. Włościanie byli wprost zrozpaczeni powtarzającemi się kradzieżami. W celu samoobrony postanowili utworzyć organizację i prowadzić kontrwywiad, aby trafić do źródła złoczyńców. Jakoż dowiedzieli się, że w nocy dnia 29 z. m. ma być dokonana kradzież konia we wsi Czarnej gm. Ładzyń, pow. mińsko-mazowiecki, nie wiedziano tylko, u którego z gospodarzy. Postanowiono tedy czuwać we wszystkich stajniach całej wsi. I w istocie w godzinach nocnych do stajni gospodarza Piekarskiego dostał się złodziej i już schwycił za uzdę, celem wyprowadzenia konia ze stajni, gdy na grzbiet skoczył mu zięć gospodarza, Bartnicki, i wszczął alarm, na który zbiegli się ukryci chłopi. Okładano złodzieja kłonicami tak długo, aż życie zakończył. Okazało się, iż był to znany oddawna złodziej z pow radzymińskiego Stanisław Rynicwski, niejednokrotnie karany za kradzieże.

CONAN DOYLE 5)

Nocne spotkanie.

Drżąc i trzęsąc się wskoczyli do bryczki i dopiero, kiedy ochocze konie oddzieliły ich dwiema dobremi milami od złowrogiego wąwozu odważyli się wreszcie przemówić.

— Czyś ty widział kiedy takiego psa? — zapytał baronet.

— Nie! — krzyknął Stevens — i dałby Bóg, abym nigdy już więcej nie widział.

Późną nocą dwaj podróżnicy przerwali podróż w oberży pod Łabędziem w pobliżu wsi Harpenden. Oberżysta był starą znajomością baroneta i z radością zasiadł z nimi do kieliszka portweinu po wieczerzy. Kiedyś p. Joe Horner był głośnym sportowcem, a dziś w swojej oberży pod Łabędziem godzinami był w stanie opowiadać nowe i stare legendy areny zapaśniczej. Nazwisko Alfa Stevensa było mu dobrze znane, to też przypatrywał mu się z głębokiem zainteresowaniem.

— Jak widzę, pan jest świeżo po walce — powiedział — a jednak w dziennikach nie czytałem żadnej zapowiedzi.

— Nie mówmy o tem — odparł Stevens stanowczym głosem.

— Ależ niech się pan nie obraża! Ja tylko przypuszczam. — Nagle jego uśmiechnięta twarz stała się bardzo poważna. Myślę, czy pan przypadkiem nie miał sposobności zobaczenia tego, którego nazywają Bully z Brocasu, w ciągu tej podróży.

— A cóżby było gdybym miał sposobność?

Oberżysta aż podniósł się z podniecenia.

— Przecież to on niedawno o mało nie zabił Boba Meadowsa. Zdarzyło się to przy samej bramie dworu Brocas Old Hall. Tam go zatrzymał. Drugi jeszcze człowiek był z nim. Bob był zapaśnikiem z krwi i kości, a jednak znaleziono go porozbijanego na kawałki na trawniku za bramą, gdzie stoi altana.

Baronet skinął głową potwierdzająco.

— Ach, więc wy byliście tam! — zawołał oberżysta.

— Myślę, że możemy ulżyć naszej piersi — powiedział baronet, spoglądając na Stevensa. — Byliśmy tam i spotkaliśmy człowieka, o którym pan mówisz. To jest drab ohydny!

— Powiedzcie mi! — odezwał się oberżysta głosem zniżonym do szeptu. — Czy to prawda, co Bob Meadows opowiada, że ci ludzie są ubrani jak nasi dziadowie i że ten, co się boksuje ma całą głowę rozbitą?

— No tak, to był człowiek staromodny niewątpliwie, a miał głowę najosobliwszą, jaką widziałem.

— Wielki Boże! — zawołał oberżysta — czy pan wie, sir, że Tomm Hickman, sławny bokser zawodowy razem ze swoim towarzyszem, Joem Rowe, płatnerzem z City znalazł śmierć właśnie w tem miejscu w r. 1822, kiedy był pijany i chciał wsiąść z niewłaściwej strony do wozu. Obaj zostali zabici, a koło wozu Hickmanowi zmiażdżyło czoło.

— Hickman! Hickman! powiedział baronet. — Czy nie ten, co był zajęty w gazowni?

— Tak panie. Nazywali go Gaz. Zwyciężał w walce tak nazwanym przez nich, „ciosem pod wąs" i nikt nie mógł mu sprostać, dopóki Neate, ten, którego nazywano Bullem z Bristolu, nie powalił go na ziemię.

Stevens powstał od stołu biały jak opłatek.

— Wyjdźmy stąd, panowie... Potrzeba mi świeżego powietrza. Ruszajmy w dalszą drogę.

Oberżysta poklepał go po plecach.

— Do góry głowa, chłopcze! Na każdy sposób dotrzymałeś mu kroku, a to jest więcej, niż się komukolwiek innemu dotąd powiodło. Siadaj i napij się jeszcze kieliszek wina, bo jeżeli jest w Anglji człowiek, który nań zasłużył tej nocy, to ty jesteś nim. Nie jeden dług zapłaciłbyś, gdybyś gazownikowi sprawił cięgi. Czy wiesz co on zrobił w tym właśnie pokoju?

Dwaj podróżnicy zdumionemi oczami powiedli dokoła obszernego pokoju, z posadzką kamienną, a ścianami wyłożonemi dębiną, z wielkim otwartym kominkiem na drugim jego końcu.

— Tak, właśnie w tym pokoju, opowiadał mi to stary Scotter, który był tutaj właśnie dziś wieczorem. Było to dnia, kiedy Shelton pokonał Josha Hudsona z St. Albans, a Gaz wygrał pełne kieszenie pieniędzy na tej walce. On i jego towarzysz Rowe wstąpili tutaj po drodze, a on był pijany. Ludzie pochowali się po kątach i pod stołami, bo on uganiał się z kuchennym pogrzebaczem w ręku, a pragnienie morderstwa wyzierało z jego uśmiechu na twarzy. Takim on bywał po pijanemu: okrutny, zuchwały i postrach dla całego świata. No, a co myślicie, że zrobił wreszcie owym pogrzebaczem? Był tam właśnie mały piesek foksterjer, jak słyszałem, zwinięty przed ogniem, bo to była mroźna noc grudniowa. Owóż, gazownik przełamał mu grzbiet jednem uderzeniem pogrzebacza. Potem wybuchł śmiechem, rzucił przekleństwo, czy dwa, ludziom, którzy ustępowali przed nim i wyszedł do swego wozu, który czekał na drodze. Niedługo potem usłyszeliśmy, że go odstawiono do Finchley z głową zmiażdżoną na miazgę kołem jego wozu. I opowiadają jeszcze, że małego pieska z zakrwawioną skórą i przełamanym grzbietem widuje się, jak pełza i szczeka w okolicy Brocasu, tak, jakby szukał bydlęcia, które go zabiło. Widzisz więc panie Stevens, żeś walczył nietylko za siebie, kiedyś się spotkał z gazownikiem.

— Być może — powiedział młody bokser — ale ja niechcę już więcej walk takich. Sierżant-konował wystarczy dla mnie, sir, a jeżeli pan tak samo myśli, to z powrotem pojedziemy do miasta koleją.

KONIEC

Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy.

Często słyszymy i czytamy teraz o państwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców (S. H. S.), ale bardzo różnorodnie wyobrażamy sobie ten związek trzech słowiańskich plemion. Zeby zrozumieć powstanie tego państwa, trzeba się cofnąć do historji tych trzech ludów, składających się na jego całość.

O Serbach wiedziano przed wojną stosunkowo najwięcej, poniekąd dlatego, że przechowała się w historji pamięć ich bohaterskich walk z Turkami, zakończonych klęską Serbów na Kosowem polu i ujarzmieniem ich na kilka wieków, słyszano też o serbskich pieśniach, opiewających narodowych junaków, ale zwłaszcza dlatego, że posiadali przed wojną niepodległe państwo, a szeroki ogół zwykł utożsamiać państwo z narodem. Stosunkowo wiele słyszało się też o Czarnogórzu, a nawet o narodzie czarnogórskim, choć nie jest to nic innego, jak tylko mała część Serbji, dlatego właśnie, że to górzyste terytorjum serbskie nad morzem Adrjatyckiem dzięki swej niedostępności zdołało zachować niezależność wobec Turków, których zresztą uboga natura Czarnogórza nie nęciła.

Odbudowana Serbja nowoczesna rozwijając się szybko,nie posiadła dawnych obszarów, bo objęła tylko środkową część półwyspu bałkańskiego bez dostępu do morza, który należał do samodzielnej Czarnogóry. Oba te serbskie państwa oddzielone były od siebie pasem ziemi serbskiej pozostającej pod panowaniem tureckiem (wilajet Nowobazarski).

Mimo to odrodzone państwo serbskie organizowało się szybko pod każdym względem, a wynik pracy kilkodziesięcioletniej samodzielnej Serbji widoczny jest w porównaniu jej stanu przedwojennego ze stanem pozostawionej w ręku Turków — Macedonji, lub zabranej przez Austrję Bośni. Niestety wojna światowa zniszczyła w wielkiej części ten dorobek.

O Chorwatach wiedziano mniej, bo wcześnie rozpadli się na mniejsze organizmy państwowe, które uległy silniejszym sąsiadom: Chorwaci dzisiejszej Chorwacji i Slawonji połączyli się drogą umowy z państwem węgierskiem, które nie licząc się z tym stanem prawnym, ograniczało z biegiem wieków coraz bardziej samodzielność Chorwacji, tak, że istotnie pozostał jej w końcu tylko samorząd, zresztą obszerniejszy, niż w innych prowincjach Austrji lub Węgier. Nadmorskie ziemie chorwackie, Dalmacja i Istrja dostały się pod wpływy i panowanie włoskie, a Bośnią zawładnęli Turcy. Najlepiej wyszła na tem Chorwacja (ze Slawonją), gdyż w związku z Węgrami a zarazem Austrją prędzej pozbyła się panowania tureckiego, które przez wieki tamowało rozwój innych narodów południowo - słowiańskich i łatwiejszy miało dostęp do zachodniej kultury.

Ta różnica historji między Serbami a Chorwatami objawia się także w religji, a co zatem idzie i w cywilizacji: Serbowie wyznają prawosławje i używają w piśmie cyrylicy, a Chorwaci wyznają katolicyzm i piszą alfabetem łacińskim. Mimo to jednak należałoby ich uważać raczej za jeden naród, gdyż język mają wspólny i wspólną literaturę. Sprzeczności pochodzą stąd, że podczas gdy na północy granica między wpływami kulturalnemi Rzymu i Bizancjum rozdzieliła wyraźnie słowiańskie narody na katolickie i schizmatyckie, to na półwyspie bałkańskim rozdzieliła jeden naród na dwie części linją idącą z północo-wschodu na południo-zachód; mieszkańcy Serbji (wraz z Czarnogórą) i Macedonji ulegli kulturze bizantyjskiej, przyjmując prawosławie, a mieszkańcy Chorwacji (ze Slawonją) i Dalmacji ulegli wpływom Rzymu i przyjęli katolicyzm.

Nie można mówić o dwu językach serbskim i chorwackim, bo jest tylko jeden wspólny, zwany przez Serbów serbskim a przez Chorwatów chorwackim. Różnice narzeczy są nieznaczne, o wiele mniejsze, niż między narzeczami niemieckiemi lub włoskiemi. To też i literatura Serbów i Chorwatów jest wspólna co już jest dowodem znacznego poczucia jedności, a używanie przez Chorwatów serbskiego narzecza jako języka dowodzi poczucia ścisłej wspólności także Chorwatów, pomimo, że niektórzy z nich z powodów politycznych dziś się wypierają jedności z Serbami.

Najmniej znani są Słoweńcy. Język mają różny od serbsko-chorwackiego i literaturę odrębną. Ze względu na to jednak, że wysunięci klinem między Niemców a Włochów są bardzo narażeni na wynarodowienie, żyli w ścisłych stosunkach z Chorwatami, z którymi ich łączyła obok pokrewieństwa rasowego, także wspólna kultura łacińska, a ukradkiem tylko sympatyzowali z niezawisłą Serbją, od której ich dzieliła austrjacka granica.

Mimo tego, że kraje słowiańskie (Kraina, Karyntja, Styrja) były uważane przez Austrję za rdzennie niemieckie, a język niemiecki panował w urzędach państwowych i miejskich, w szkołach, życiu gospodarczem i kulturalnem, mniej-więcej do połowy ubiegłego stulecia, potrafili Słoweńcy zachować swoją świadomość narodową i wywalczali sobie coraz większe prawa jeszcze pod panowaniem Austrji, tak, że pozostało tam resztki niemczyzny są niewiele większe niż w Chorwacji, daleko mniej narażone na germanizację. Z twardej zaś walki z Niemcami wynieśli Słoweńcy spoistą organizację społeczną i narodową, oraz wysoką oświatę, której miarą jest niski odsetek analfabetyzmu, nie przekraczający 10 proc.

Józef Rossowski.

Kronika ekonomiczna.

Produkcja węgla w Rosji Sowieckiej.

Podług raportów otrzymanych przez radę gosp. lud. wydobyto w ciągu stycznia w poszczególnych okręgach następującą ilość węgla:

W okr. uralskim wydobyto 6.842 tys. pud. W okr. syberyjskim wydobyto 8.875 tys. pud.

Zagłębie donieckie dało 38,300 tys. pud. i okr. podmoskiewski 4,554 tys. pud.

Wywóz węgla w poszczególnych okręgach wyraził się w następujących liczbach: z okr. uralskiego — 4.615 tys pud. Z okr. syberyjskiego wywieziono 6.152 tys. pud. Z Zagłębia donieckiego wywieziono 22 600 tys. p. i z okr. podmoskiewskiego 2.612 tys. pud.

Bezrobocie w Rosji Sowieckiej.

W „Ekon. Żiźń“ pisze jeden z wybitniejszych członków komisarjatu pracy, że podczas, kiedy w ciągu ostatnich lat trzech odczuwało się brak rąk roboczych, obecnie nastąpił okres bezrobocia ze względu na zamknięcie szeregu przedsiębiorstw państwowych i redukcji personelu. W grudniu r. z. było zarejestrowanych 200 tys. bezrobocznych, a liczba ich wzrasta wraz z wzrastającym kryzysem żywnościowym i opałowym. Ilość bezroboczych dosięgnie wkrótce 1 miljona. Ze względu na ogólną nędzę sytuacja ludu pracującego będzie coraz cięższa.

Rycyna a — walki polityczne.

Głośną już w świecie stała się krwawa kampanja, przedsięwzięta przez fascistów (patrjotów) przeciwko komunistom we Włoszech. Niedawno doszło znów do bijatyki między fascistami i komunistami w gospodzie pewnej wioski pod Ferrara. Poturbowany w tej bójce sekretarz grupy fascistów, dał znać o tem grupom okolicznym organizacji swojej i wieczorem jeszcze tego samego dnia przeszło stu fascistów na bicyklach zwykłych i motorowych zaległo ulice wioski i zaczęło wyciągać z domów tych komunistów, którzy poturbowali sekretarza. Zamiast jednak zlinczować, a przynajmniej obić komunistów pojmanych, fascyści zmusili tylko każdego z jeńców do wypicia za karę po szklance oleju rycynowego. Przerażeni komuniści zastosowali się, z wykrzywionemi niemiłosiernie twarzami, do tego żądania, i zapewne odechce się im już walki z fascistami.

Handel w Genui zrabowanemi klejnotami.

Dziennikarze bawiący w Genui w czasie Konferencji, interesując się składem sowieckiej delegacji, stwierdzili, że wśród personelu delegacji sowieckiej znajduje się dwóch jubilerów-złotników.

Zdumieni obecnością złotników, zasięgnęli bliższych informacji i dowiedzieli się, że obaj ci panowie czuwają nad skarbczykiem djamentów wagi najmniej 1500 karatów, naszyjników z pereł, szmaragdów, rubinów, i pod kontrolą delegacji sprzedają oni te klejnoty, korzystając z tego, że konferencja ściągnęła do Genui wielu bogatych ludzi, Joffe i Litwinow spodziewają się, że handelek zrabowanem mieniem dobrze pójdzie, uzyskane sumy pójdą na pokrycie kosztów pobytu delegacji i specjalnej propagandy w okresie konferencji.

Gdyby włoskie władze zajęły się tą datwną dyplomatyczną robotą sowiecką, wiele osób znalazłoby swe zrabowane mienie.

List do Pana Boga.

Bardzo ciekawy wypadek zdarzył się w jednym z południowych Stanów Ameryki Północnej.

Oto urząd pocztowy w St. Antonio (w stanie Texas) znalazł list, na kopercie którego był następujący adres:

„Do Wielmożnego Pana Boga“.

Nie wiedziano, co z nim zrobić.

Wreszcie naczelnik poczty zdecydował się list ten otworzyć i wyczytał, co następuje:

„Kochany Panie Boże!

„Odwróć śmierć od państwa Gibson i zrób co, żeby ich to nieszczęście, co wiesz, nie spotkało“.

Naczelnik poczty postanowił list ten oddać sędziemu, który oddał go urzędowi śledczemu w St. Antonio. Policja śledcza poczęła poszukiwać autora tego listu, ale żadnych śladów znaleźć nie było można.

Dopiero po kilku dniach jedna z właścicieli sklepików, do której przypadkowo zaszli agenci i pokazali jej kopertę, powiedziała im, że taką właśnie kopertę kupiła u niej tydzień temu podczas jarmarku ośmioletnia dziewczynka.

Zdziwiona sklepiczarka zapytała ją:

— A do kogo ty pisać będziesz?

— O! ten list pójdzie bardzo wysoko, odpowiedziała maleńka.

Agenci dopuścili sklepiczarkę do tajemnicy, pokazali jej ten list i wspólnie z nią zaczęli poszukiwać dziewczynki. Jakoż poszukiwania dały pożądany rezultat bo dziewczynkę tę odnaleziono.

Na zapytanie agentów, jakie to miało być nieszczęście — Ketty (takie było imię malutkiej) odpowiedziała, że ma się odbyć napad na bogatego plantatora nazwiskiem Gibson. Przywódcą bandy napadającej był ojciec Ketty, który pracował u p. Gibsona.

On to, naradzając się ze swemi towarzyszami był podsłuchany przez swą córkę, która znała państwa Gibson i bardzo się zaprzyjaźniła z córką plantatora, 2-letnią Alicją. Bojąc się ojca, Ketty postanowiła zwrócić się listownie do Pana Boga, by w ten sposób odwrócić nieszczęście od ukochanej przyjaciółki.

Agenci po zeznaniu dziewczynki, zrobili zasadzkę na bandytów.

Jakoteż zgodnie z powiedzeniem Ketty bandyci napadli na fermę p. G., ale — miast obłowić się, dwóch z nich wpadło żywcem w ręce agentów, a trzeci został ranny.

Taki był skutek listu do Pana Boga.

Żarty Stańczyka.

Trefnisia królów Zygmunta I. i Zygmunta Augusta.

W roku 1533, Zygmunt I udał się do Niepołomi, z małżonką swoją królową Boną i z całym dworem na łowy; przywieziono mu bowiem niedźwiedzia nadzwyczaj wielkiego z Litwy. Zygmunt, Bona, konno, i mnóstwo dworzan już to pieszo, już na dzielnych rumakach, otoczyli te stanowiska, na których miał być niedźwiedź szczwany.

Skoro go w gaju Wisły ze skrzyni wypuszczono, rzuciły się nań ogromne duńskie brytany, z których wiele poranił, a resztę rozpędził. Trzystu wieśniaków z oszczepami broniło mu przystępu do Wisły; z początku nie był tak śmiały, ale kiedy się rozjuszył, oślepnie rzucał się na ludzi. Ożarowskiego, podkomorzego królewskiego przewrócił z koniem; Tarło, krajczy, sławny z olbrzymiej siły, rzucił się nań z oszczepem, ale mu go wydarł niedźwiedź, samego powalił na ziemię, i byłby zdusił, gdyby nie wieśniacy, co przybyli mu na pomoc.

Puścił się, rozjadły tam, gdzie królowa Bona stała, która wystraszona przed nim uciekać zaczęła.

Stańczyk towarzyszący królowi w czasie tej rozrywki podobnież uciekając przed niedźwiedziem, przewrócił się z koniem. Śmiał się Zygmunt z niego i rzekł mu:

— Począłeś sobie nie jako rycerz, ale jako błazen, żeś przed niedźwiedziem uciekał.

A Stańczyk na to:

— Gorszy to błazen, co mając niedźwiedzia w skrzyni, puszcza go na swoją szkodę.

Dobroć Zygmunta przyjęła bez gniewu śmiałą i pełną goryczy odpowiedź trefnisia.

Monarcha ten lubił szczwanie niedźwiedzi w które obfitowały lasy i puszcze polskie Bawiąc w Wilnie na zamku, Stańczyk przypatrywał się wspólnie z Zygmuntem szczwaniu dużego niedźwiedzia, gdy zaś psy, nieochotnie się nań srywały, rzekł król:

— Musiano te psy zbyt okarmić, że niedźwiedzia brać nie chcą

Na co Stańczyk się odzywa:

— Miłościwy królu! Każ tylko pisarze swoje puścić; tym nie wadzi: by się nie wiem jak objedli, przecie oni zawsze biorą.

Gdy widział, jak słabemu Zygmuntowi stawiano pijawki, wskazując na nie zawołał:

— Są to najprawdziwsi dworzanie i przyjaciele królów!

Gdy po śmierci ostatnich książąt Mazowieckich król Zygmunt I. przybył do Warszawy, a z nim nieodstępny Stańczyk, spostrzegł, iż ledwie nie za każdą niewiastą niesiono poduszki do kościoła, jakby o niczem nie wiedział, zapytuje w głos jednej i drugiej:

— Albo to panie spać będziecie w kościele?

Były to poduszki do wygodniejszego klęczenia w czasie nabożeństwa

W orszaku królowskim był dworzanin dumny i zawsze nadęty. Stańczyk, stojąc przy Zygmuncie, ujrzał jak wywiedziono ze stajni jednego z wierzchowców, który cały był w skokach, łeb do góry zadzierał, jakby się pysznił swoją urodą. Obróciwszy się przeto do owego dworzanina, rzecze trefniś:

— Gdybyś to był koniem, niktby się nie przepłacił!

Chodząc po ulicach Krakowa, pod samym zamkiem, uliczniicy miastowi, napadli na Stańczyka, a skubiąc i szarpiąc jak mogli, podarli na trefnisiu pstre odzienie. Tak obszarpany gdy stanął przed Zygmuntem, król począł go żałować i zapytał, dlaczego nie płacze i narzeka:

Stańczyk na to:

— Bardziej ciebie drą królu, niżeli, mnie a przecież milczysz.

Wiadomo, jak Zygmunt August lubił uczonych księgi sprowadzał wielkim kosztem i tym sposobem założył zbiór bogaty klasycznych autorów. Łukasz Górnicki, autor „Dworzanina“, był jego bibljotekarzem. Pragnąc od razu więcej ksiąg z zagranicy dostać, polecił ich kupno Lismaninowi i w tym celu znaczną sumę na jego ręce kazał wypłacić ze swej szkatuły.

— Powiedz też mi Stańczyku — zapytał go król po odjeździe Lismanina, wieleżeś ty już głupców sobie równych znalazł?

— Co dzień ich spisuję — odrzekł, — i już Augusta zapisałem.

— A to za co?

— Za to, żeś Lismaninowi dał tyle pieniędzy i wyprawił go z niemi za granicę.

— A! a! poczekajże, Lismanin powróci

— Jak powróci, to ciebie Panie wymażę a jego zapiszę

Zgadł Stańczyk, bo Lismanin zagarnąwszy pieniądze, więcej się nie pokazał i osiadł Szwajcarji.

Gdzie się wydaje 80.000 koron dziennie.

Jedno z pism wiedeńskich podaje, ile kosztuje utrzymanie dzienne w jednej z pierwszorzędnych miejscowości w Alpach austrjackich. Na zapytanie, skierowane do pensjonatu odpowiedziano w następujący sposób: mieszkanie 39,000 koron dziennie, jeżeli zajmuje je pojedyńcza osoba, dodaje się jeszcze 25 proc., czyli około 10,000 koron. Podatek gminny wynosi 30 proc., a więc 15,000 koron. Utrzymanie dzienne w pensjonacie 10,000, a bielizna 150 koron. Razem więc 74,150 koron dziennie. Do tego dodać należy koszty codziennych kąpieli wraz z opłatą miejską około 1,650 koron. Jeżeli gość poza tem napije się dobrego wina i da służbie napiwki, może liczyć na 80,000 koron dziennego wydatku. Po kilku tygodniach miłego pobytu w owym pięknym hotelu alpejskim, gość wyda parę miljonów. Zakrawa to prawie na bajkę...

Żony podrożały.

Jak stwierdza badacz i podróżnik, Oskar Ollson, który przejechał Afrykę, w celu zgromadzenia materjału statystycznego i ilustrowanego, drożyzna daje się obecnie odczuć i w Afryce wśród dzikich, gdyż np. żony, które poprzednio kupowano po 3 dolary, obecnie kosztują 6 dolarów, a wyjątkowo zgrabne 6 i pół dolara.

Wytłumaczenie.

Policjant złapawszy złodzieja ulicznego na uczynku:

— Hola! wsuwasz rękę do cudzej kieszeni!

Na to złodziej:

— Ależ nie! Ja tylko temu panu zasadziłem lepiej woreczek, bo byłby mu wypadł.

Na ulicy.

Pijany: Przepraszam, czy panienka nie wie, gdzie mieszka Jan Walczak?

Służąca: Przecież to sam pan jesteś.

Pijany: To.. to ja wiem, ale nie wiem, dzie mieszkam.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

Ogłoszenia drobne.

Robotnicy popierajcie swoje pismo „Praca".

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK